

### GENEZA I BAZA "ZACZAROWANEGO ŚWIATA"□

Teatr Lalek "Zaczarowany Świat" jest jedynym teatrem w Polsce przeznaczonym głównie dla dzieci w wieku przedszkolnym. Już od pięć-dziesięciu lat uczy, bawi i wychowuje, stanowi pierwszy próg w edukacji teatralnej dzieci. Jest to cel, który postawiła przed sobą założycielka teatru Janina Awgulowa i któremu twórcy teatru wierni są do dnia dzisiejszego. Janina Awgulowa - pedagog - swoją działalność wychowawczą rozpoczęła w latach wojny, kiedy obok pracy konspiracyjnej w AK podjęła również tajne nauczanie w rodzinnym Wilnie. Za pracę konspiracyjną poszukiwana była przez Gestapo i SS, które wydały na nią dwukrotnie wyrok śmierci. Gdy Gestapo szło ją aresztować, zauważyły to dzieci i ubiegły patrol ostrzegając panią Janinę o niebezpieczeństwie. Zdołała uciec do lasu, gdzie ukrywała się do końca wojny: "wiedziałam, że dzieciom zawdzięczam życie i że kiedyś ten dług będę chciała spłacić". Dług ten zaczęła spłacać bezpośrednio po wojnie. W ramach przesiedleń wraz z rodziną trafiła do Torunia i tu rozpoczęła swą wieloletnią pracę na rzecz dzieci. Początkowo odwiedzała toruńskie szpitale, by małym pacjentom czytać bajki i na ich potrzeby oddawać krew. Takie działania obejmowały zbyt nieliczną grupę dzieci, potrzebowała czegoś więcej. W latach 1945 -1948 pracowała w toruńskiej Rozgłośni Polskiego Radia, pisząc i prowadząc audycje dla stworzonej przez siebie "radiowej rodzinki". Jednak ta forma oddziaływania na dzieci i młodzież ze względu na brak żywego, bezpośredniego kontaktu, była dla niej niewystarczająca. Również założony przez nią Teatr Młodego Widza, skupiający młodzież toruńskich szkół, nie był dla niej tą formą wyrazu, której poszukiwała:

"Z jednej strony mam to czego chciałam:

żywiolową reakcję,

wpatrzone, zachwycone oczy dziecięce,

ciepłe, przyjazne recenzje,

trochę popularności wśród najmłodszych mieszkańców grodu...

Ale czy jestem na najwłaściwszej drodze?

Nie ma w mojej pracy ciągłości, trwałości oddziaływania".

Zastanawiała się nad działalnością, która stale wpływałaby na młodsze dzieci, pomagała rozwiązywać ich problemy, kształtowała postawy, oddziaływała na rozwój całej osobowości. W tych okolicznościach zrodziły się w 1950 r. myśli dotyczące założenia teatru lalek dla dzieci 3 - 6 letnich.

Janina Awgulowa podzieliła się swoimi planami z kierowniczką Miejskiego przedszkola nr 13 - Krystyną Lassotową.

"Czy lalka może zastąpić aktora?

Czy nie przeceniamy roli lalki?

Czy rzeczywiście potrafi ona bawiąc uczyć i wychowywać?

Czy to nie są slogany?

A jeśli nie?...

Już się nie waham.

Stwierdzam, że decyzja pracy z lalką sceniczną jest słuszna.

Zwłaszcza, że będzie ona służyła najmłodszym.

Nowy teatr lalek nazywam "Zaczarowanym Światem".

Wiosną 1950 roku złożyła wniosek do Wydziału Oświaty Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu o zgodę na utworzenie przy Przedszkolu nr 13 teatrzyku lalkowego. Po akceptacji przez Kuratorium, Wydział Oświaty przyznał Janinie Awgulowej etat dla zorganizowania i pro-wadzenia teatru lalek. Inicjatywa ta była niewątpliwie cenną, ponieważ brakowało odpowiedniej kadry dla prowadzenia zajęć w przedszkolach, nie dysponujących dostateczną bazą potrzebną do realizacji programów wychowawczych. A teatr lalek to jedna z najatrakcyjniejszych form pracy z dziećmi. Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do pierwszej premiery. Przygotowaniom towarzyszyły na przemian radość i niepokój. Radość, że oto może spełnia się coś niezwykłego i niepokój o to, czy wszystko się uda. Do pracy włączyli się dosłownie wszyscy: przyjaciele, rodzi-na, znajomi. Mąż Janiny Awgulowej, wtedy początkujący, dziś znany architekt, lepił lalki do pierwszego przedstawienia, siostra Tosia pomagała je szyć. Przedsiębiorstwo budowlane sprawujące patronat nad Przedszkolem nr 13 wykonało przenośną scenkę. Teatr Ziemi Pomorskiej (obecnie Wilama Horzycy) podarował dwa reflektory. Pierwszymi aktorami zostali rodzice dzieci uczęszczających do przedszkola. Odbyły się próby, przedstawienie było gotowe.

Prapremiera odbyła 19.X. 1950 roku na korytarzu drewnianego baraku - pierwszej siedziby Przedszkola nr 13.

Pokazano bajkę Ewy Szelburg - Zarembiny pt. "O kuchareczce Petronelce, której cały świat w gotowaniu

pomagał" w reżyserii Janiny Awgulowej. Na scenie grały dzieci z przedszkola, lalki prowadzone były przez rodziców dzieci, a na widowni zasiedli... przedstawiciele władz miasta (politycznych, oświatowych, kulturalnych), kierowniczki przed-szkoli oraz delegacje komitetów rodzicielskich toruńskich przedszkoli. Zaraz po premierze okazało się, że "Zaczarowany Świat" jest potrzebny, że chcą go oglądać we wszystkich przedszkolach Torunia i powiatu. Przeznaczeniem teatru lalek jest służyć dzieciom. Przyjaciel "Zaczarowanego Świata" Jan Staudynger tak pisał w "Marionetkach":

"... teatr lalek przez sam fakt swego istnienia, jeśli tylko stosuje się do poziomu dziecka, staje się elementem prostującym jego psychikę, sta-je się drożdżami jego osobowości... sprawia, że nagle owo słabe, małe, ograniczone i musztrowane dziecko staje w obliczu malutkiego, o wiele mniejszego od siebie światka. Dzięki magii sztuki przyjmuje dziecko, przy całym zachwycie wobec lalki, tę postawę opiekuńczą i doradczą, jaką dorosły ma wobec dziecka. Ono jest w tym teatrze górą".

Te właśnie słowa stały się credo artystycznym Janiny Awgulowej. Po trzydziestu siedmiu latach pracy, w wywiadzie dla rozgłośni bydgoskiej powiedziała: "Program naszego teatru płynie z serca, programem tym jest nasza troska o dziecko, o jego przyszłość, o jego wychowanie, o rozwój osobowości. (...) Chcemy, aby dziecko rozumiało, bo przeżyć można tylko to co się rozumie". Janina Awgulowa wiedziała, że radość, którą przynosi lalka sceniczna, należy się jak największej liczbie dzieci. Tym bardziej, że wszystkie dzieci czekały na bajki "Zaczarowanego Świata". Początek lat pięćdziesiątych okazał się bardzo trudny dla pracy teatru ze względu na brak bazy lokalowej. Przedstawienia odbywały się w wynajętych salach, w tamtym czasie teatr był więc praktycznie objazdowy. Sytuacja trochę się poprawiła, gdy gościny teatrowi użyczył Klub Kolejarza mieszczący się przy ulicy Bydgoskiej. Choć gościnność ta była pewnym rozwiązaniem dla teatru, to okazała się też uciążliwa, gdyż z powodu częstych narad w klubie trzeba było po każdym spektaklu składać dekoracje.

**"Moja przygoda z Waszym teatrem była jednorazowym i krótkotrwałym epizodem. Tym co najbardziej utkwiło mi w pamięci, była kukielka, przedstawiająca królową, którą wystroiłam w błękitną suknię wprost z epoki baroku i rude rozpuszczone włosy ujęte w delikatną siateczkę pokrytą perełkami."**

*Ewa Halama- Jaszewska, plastyk* Sytuacja lokalowa poprawiła się dopiero w 1955 r., gdy Przedszkole nr 13, a wraz z nim "Zaczarowany Świat", przeprowadziło się do nowo wybudowanego budynku przy Kaszowniku. Znalazło się tam też po-mieszczenie dla teatru, co pozwoliło przyjmować na przedstawienia więcej dzieci. Wreszcie teatr miał własną salę z zapleczem, w którym umieszczono pracownię. Równocześnie Janina Awgulowa ze swym teatrykiem nie przestawała jeździć po powiecie, występując w różnych placówkach wychowania przedszkolnego. Wszędzie witano teatr z radością i zaciekawieniem. W tych latach powstawało wiele nowych przedstawień. Rocznie przygotowywano 7, nawet 8 premier. Było to możliwe dzięki temu, że realizowane bajki były krótkie, trwały bowiem piętnaście, dwadzieścia minut. Głównie były to przedstawienia kukielkowe, gdyż właśnie kukielkę Janina Awgulowa uważała za najbliższą dziecku. Lalki były robione z gliny i papieru, scenki nieskomplikowane. Świadectwem tamtych przedstawień są zdjęcia umieszczone w kronikach teatralnych.

Pierwszy okres działalności "Zaczarowanego Świata" charakteryzuje się ciągłymi zmianami w składzie zespołu. Działo się tak z tego powodu, że aktorami byli rodzice dzieci właśnie uczęszczających do przedszkola. Gdy dzieci szły do szkoły, rodzice opuszczali zespół. Taka sytuacja powodowała także pewną nieregularność w pracy teatru. Przyczyną tej nieregularności był fakt, że członkowie zespołu, często pracujący zawodowo, nie mogli dostosować się do rytmu pracy teatru. Nastęrczało to wiele problemów Janinie Awgulowej, która jako jedyna otrzymywała pensję w "Zaczarowanym Świecie", pozostałe osoby pracowały społecznie. Teatr praktycznie nigdy nie dysponował własnym funduszem. Lalki szyto ze starych bluzek przynoszonych z domu. Czasami jakiś zakład podarował trochę drewna, trochę papieru i z tego robiło się dekoracje. Trudności się piętrzyły, ale zapał i pasja pani Awgulowej pokonywały wszelkie przeciwności. Nie ulegało wątpliwości, że "Zaczarowany Świat" potrzebny jest dzieciom, potrzebny jest nauczycielkom do realizacji zadań programowych przedszkola. Przyczyniło się to do tego, że wszystkie przedszkola utworzyły fundusz na działalność teatru. Księgowość przejął Komitet Rodzicielski przy Przedszkolu nr 13. Ze skromnego funduszu wydzielono pewne środki na prace zlecone. Pozwoliło to szefowej teatru pozyskać do dłuższej współpracy członków zespołu. Schyłek lat pięćdziesiątych i lata sześćdziesiąte zaowocowały ścisłą współpracą Janiny Awgulowej ze średnią szkołą muzyczną i wydziałami artystycznymi UMK, dzięki czemu założycielka pozyskiwała do współpracy utalentowanych młodych ludzi. Przychodzili do teatru przeżyć swoją, często pierwszą artystyczną przygodę. To tu pisali swoje pierwsze

kompozycje muzyczne, robili pierwsze projekty plastyczne. Tu, od Janiny Awgulowej, uczyli się aktorskiego rzemiosła. I tak było zawsze. Do teatru trafiali amatorzy, nie znający się na lalkach i aktorstwie, tu uczyli się wszystkiego. Swoje początki wspomina Alicja Kuczyńska: "Zaczarowany Świat" to kilkanaście lat mojego życia. A i teraz, mimo rozluźnionej więzi, jest dla mnie ważny nie tylko jako wspomnienie.

Trafiłam do zespołu "Zaczarowanego Świata" w 1975 roku. Kończyłam studia, byłam świeżo upieczoną mamą i szukałam pracy. Pani Awgulowa w tym właśnie czasie poszukiwała stałego współpracownika. I tylko ona może odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wybrała właśnie mnie. Występowałam wcześniej w studenckim zespole teatralnym, ale nie miałam zielonego pojęcia o teatrze lalek. Uczyłam się wszystkiego w "marszu", od pani Janeczki i innych członków zespołu. A pomagała mi w tym atmosfera jaka panowała w "Zaczarowanym Świecie", pełna życzliwości i ciepła. Właściwie takie słowa mogłaby powiedzieć każda nowa osoba trafiająca do zespołu.

Mimo drobnych finansowych środków, jakimi dysponowała pani Awgulowa na opłacanie zespołu, większość pracowała nadal społecznie.

Aż do połowy lat siedemdziesiątych, gdy udało się stworzyć w miarę stabilny zespół, współpracownicy "Zaczarowanego Świata" ciągle się zmieniali. Przychodzili, zaznaczali swoją osobowość w jednym bądź kilku spektaklach i odchodzili. Dziś niekoniecznie są związani z artystycznymi zawodami, jak na przykład Wojciech Maksymowicz - prezes firmy komputerowej INFOCOMP: "Najbardziej utkwiła mi w pamięci rola lisa Witalisa, gdy pojawiał się lis, dzieci piszczwały z emocji. To były piękne lata...".

Początek lat sześćdziesiątych przyniósł zmianę w wystroju sali widowiskowej teatru. W 1962 roku "Baj Pomorski" podarował "Zaczarowanemu Światu" foteliki z oparciami w kształcie różnych zwierząt (zajączki, pieski, kotki, żyrafy, słonie...) łącznie na 122 miejsca. Po rozstawieniu ich w sali przedszkola na widowni zrobiło się ciasno. Brak szatni powodował, że w okresie jesienno - zimowym dzieci musiały trzymać na kolanach swoje płaszczyki. Mało funkcjonalne okazało się też zaplecze służące jako pracownia. Te wszystkie niedogodności sprawiły, że Janina Awgulowa podjęła starania o przydzielenie dla teatru odpowiedniego pomieszczenia, spełniającego wymagania sceny lalkowej.

**"Mój udział w przedstawieniach trwał nieprzerwanie od sezonu 1961/62 do 1970 r., są to odległe czasy, które wspominam z sentymentem... Można powiedzieć, że praca w "Zaczarowanym Świecie" przyczyniła się, że znalazłam swoje miejsce w życiu."**

*Danuta Turalaska, akorka* Kiedy z końcem lat sześćdziesiątych budowano na Wrzosach kompleks budynków: liceum wychowawczyń przedszkoli, internat i przedszkole ćwiczeń, dobudowano do przedszkola skrzydło teatralne z salą widowiskową na 120 miejsc, szatnią i zapleczem na pracownie techniczne. Niestety, usytuowanie przedszkola na odległych Wrzosach, bez dogodnego połączenia komunikacyjnego, zdecydowało o tym, że "Zaczarowany Świat" pozostał jeszcze na kilka lat w Przedszkolu nr 13. Gdy sytuacja zmieniła się i Wrzosy zostały objęte siecią miejskich autobusów, sala widowiskowa przy przedszkolu ćwiczeń była zajęta przez oddział przedszkolny. W 1974 roku Studium Wychowania Przedszkolnego przejęło administracyjną opiekę nad teatrem. Na terenie szkoły przekazano teatrowi pracownię, zaś przedstawienia odbywały się w auli szkolnej. Niewątpliwie te warunki były o niebo lepsze od tych pozostawionych w Przed-szkolu nr 13. Obecność teatru w Studium przyczyniła się do wzrostu zainteresowania małymi formami teatralnymi wśród słuchaczek studium. Przedstawienia były hospitowane przez uczennice. W pierwszych latach pobytu teatru w Studium Janina Awgulowa prowadziła zajęcia dla słuchaczek kursu pomaturalnego z zakresu małych form teatralnych.

"Jest to teatr, który ambicje artystyczne godzi z pracą dydaktyczną. Dzielimy się doświadczeniami w publikacjach i licznych spotkaniach z nauczycielami. W teatrze jest to próba realizacji programu poprzez sztukę".

**"Wspominając nieocenioną p. Janinę Awgulowa i cały Zaczarowany Zespół, cieszę się że w latach 70-tych ją również znalazłam się w tym gronie. Był to, co prawda, krótki okres czasu, ale niezapomniany"**

*Elżbieta Polakiewicz -plastyk* W 1975 roku Janina Awgulowa przeszła na emeryturę pozostawiając sobie pół etatu, w tym też roku pracownikiem etatowym teatru została absolwentka Filologii Polskiej UMK Alicja Kuczyńska. Jednak do schyłku lat osiemdziesiątych formalnie teatrem nadal kierowała jego założycielka, z której nazwiskiem wiązano "Zaczarowany Świat". Wspomina A. Kuczyńska: " W małym zespole "Zaczarowanego Świata" nie było miejsca na ścisłe specjalizacje. Trzeba było robić rzeczy bardzo różne, oczywiście w granicach własnych

możliwości. Jestem antytalentem plastycznym, ale chociaż nigdy nie narysowałabym wilka, żaby czy zająca, umiem te zwierzęta zrobić jako pacynki, kukielki, czy maski. To mnie we mnie samej zadziwia.

Najwięcej jednak wyniosłam z pracy w "Zaczarowanym Świecie" w dziedzinie, którą zdarza mi się uprawiać do dziś, a mianowicie w pisaniu scenariuszy. Fakt, że napisany przez siebie tekst słyszałam (a w pewnej części mówiłam) w czasie przedstawień, był bardzo pouczający. Tak samo jak wyraźnie odczuwalne reakcje bezwzględnie szczerej widowni. Dłuższy owocowały skrzypieniem fotelików i narastającym szmerem, a zrozumiale i dynamicznie poprowadzona akcja i wyraziście zarysowane charaktery wywoływały spontaniczne okrzyki i brawa w kulminacyjnych momentach. Tak, to była niezła szkoła dramaturgicznego rzemiosła".

W 1977 roku do zespołu teatru trafiła autorka niniejszego opracowania. Uzdolniona plastycznie zajęła się projektowaniem scenografii, przez wiele lat pracując społecznie. Tak wspomina swoje początki w "Zaczarowanym Świecie" w wywiadzie udzielonym dla rozgłośni bydgoskiej: "Jako dziecko nie lubiłam teatru lalkowego. To jest dziwne. I nigdy nie myślałam, że mnie teatr lalek zainteresuje. Jednak będąc w Studium Wychowania Przedszkolnego widziałam "Zaczarowany Świat". Bardzo mi się podobał. Trafiłam tu przypadkowo i Przypadek stał się wyborem".

W 1978 roku do zespołu dołączyła Grażyna Jarmoży, która zajęła się muzyką: "Ja nie miałam zielonego pojęcia o czymś takim jak teatr, bardzo się bałam. Przyszłam pierwszego dnia do pracy. Patrzyłam, jak się wszyscy krzątają, nie wiedziałam, za co mam się wziąć. Niczego nie potrafiłam". W 1979 roku do zespołu dołączył Leonard Korsak - emerytowany solista Opery Bydgoskiej. W taki sposób powstał najbardziej trwały zespół teatru, bo pracujący w tym samym składzie do schyłku lat osiemdziesiątych.

Do końca lat osiemdziesiątych teatr pozostawał wierny tradycyjne-mu modelowi teatru lalek. Realizowane były przedstawienia w technice kukielek, jawajek, pacynek, chińskich cieni. Parawan był świętością, aktor pozostawał za nim szczelnie ukryty.

"Samo przygotowanie przedstawień też miało swoją dramaturgię. Zaczynało się od spokojnych dyskusji nad kształtem spektaklu, kiedy szyliśmy pierwsze lalki, pieczołowicie dobierając materiały i dodatki, panowała niemal sielska atmosfera, lecz gdy zbliżał się termin premiery, robiło się bardziej nerwowo. Okazywało się, że brakuje rąk do włączania magnetofonu i reflektorów, a przy zmianie dekoracji biegaliśmy jak opętani, potykając się o siebie. Po kilku przedstawieniach znowu było dosyć rąk i świetnie mieściliśmy się w małej zapadni czy za wąskim parawanem. Katastrofy się jednak zdarzały. Kiedyś grzybki tak zapamiętałe goniły Misia Rrymcimci, że parawan się przewrócił, odsłaniając siedzących na kuchennych taboretach aktorów. Innym razem zając był tak ekspresyjny, że wyskoczył na widownię głową w dół, wprawiając w konsternację małych widzów i nas, animatorów" - wspomina A. Kuczyńska.

Spektakle trwały 25 - 30 minut i tak były kształtowane, by najpełniej poruszyć wrażliwość i wyobraźnię dzieci.

Codziennosc teatru w Studium Wychowania Przedszkolnego też okazała się niezbyt łatwa. Częste uroczystości szkolne zmuszały zespół do ciągłego demontowania dekoracji, wynoszenia na korytarz dziecięcych fotelików, zaś w czasie grania przedstawień uwagę dzieci rozpraszał hałas dobiegający ze szkolnych korytarzy. Ponownie wróciła potrzeba uzyskania własnego, niczym nie skrupowanego pomieszczenia na prowadzenie działalności teatru.

Dzięki wielu rozmowom Janiny Awgulowej i Alicji Kuczyńskiej z przedstawicielami ówczesnych władz oświatowych i kuratorskich teatr uzyskał przyrzeczenie otrzymania sali wybudowanej w Przedszkolu Ćwiczeń nr 8. Stało się to jeszcze bardziej realne, gdy na Wrzosach oddano do użytku nowe przedszkole. Bardzo trudny dla teatru okazał się sezon 1983/1984, bo "Zaczarowany Świat" praktycznie działał bez bazy lokalowej. Obiecana sala ciągle była użytkowana przez oddział przedszkolny, zaś sala w Studium Wychowania Przedszkolnego praktycznie ciągle wykorzystywana przez szkołę stała się niedostępna dla teatru. Jednakże dzięki uporowi zespołu także ten trudny czas udało się przetrwać. Przygotowywane wtedy były w "Zaczarowanym Świecie" przedstawienia niewielkie, objazdowe. To czekanie się opłacało. Dzięki ogromnej życzliwości ówczesnej dyrektorki Przedszkola Ćwiczeń, Marianny Mozol, w 1984 roku teatr otrzymuje salę widowiskową na 120 miejsc (wybudowaną już w latach sześćdziesiątych) oraz jedno pomieszczenie na pracownię. Rok trwał remont sali, którą ponownie trzeba było dostosować do potrzeb teatru. Z ogromną determinacją i zapalem do tych prac przystąpili członkowie ówczesnego zespołu (A. Kuczyńska, G. Jarmoży, J. Awgulowa i autorka niniejszej pracy) wraz z elektrykami i murarzami.

Aktorzy własnoręcznie wywozili gruz, szyli kurtyny i kulisy...wreszcie w maju sala była gotowa. Niewielka scena wyposażona została w zapadnię, dwie kurtyny, kulisy, horyzont, paldamenty oraz w dwanaście reflektorów wraz z mininastawnią świateł. We wrześniu dokonano uroczystego otwarcia nowej sali. Na uroczystość tę, która zbiegła się z trzydziestą piątą rocznicą działalności teatru przygotowano przedstawienie "O strasliwym smoku, dzielnym szewczyku, prześlicznej królownie i królu Gwoździku" wg. M. Kownackiej: - wspomina A. Kuczyńska.

"Najbardziej mrożącą krew w żyłach przygodę przeżyliśmy podczas pierwszej premiery po przeprowadzce do własnej sali. Gości było mnóstwo, także tych oficjalnych. Zależało nam bardzo na dobrym wrażeniu. Niestety, nowa

taśma z podkładem muzycznym nie została sprawdzona. Motyw wstępu nagrany był tam kilkakrotnie i nie chciał się skończyć.

Ogarnęła nas panika. Zmienialiśmy światła, żeby coś się działo. Jed-na z zaprzyjaźnionych osób skomentowała to później: - Rozumiem, że cieszyacie się nowymi reflektorami, ale chyba jednak za długo je eksponowaliście".

Nowa sala i zdecydowanie lepsze warunki sceniczne oraz stały (już etatowo zatrudniony) zespół miały niewątpliwie wpływ na realizowanie bogatszych inscenizacyjnie przedstawień, jak i twórcze poszukiwania nowych form wyrazu. W tym czasie powstawały średnio cztery nowe przedstawienia rocznie i były tak długo grane, dopóki nie zobaczyły je dzieci wszystkich toruńskich przedszkoli. Trzeba podkreślić, że od początku Iśnienia "Zaczarowanego Świata" aż do 1992 roku przedstawienia były bezpłatne. Dzięki temu były dostępne dla wszystkich dosłownie dzieci, bez względu na zamożność kieszeni rodziców. Janina Awgulowa podkreślała zawsze: " Staram się o ten ślad "Zaczarowanego Świata", który nie pozostaje tylko w Toruniu, ale, miejmy nadzieję, w całej Polsce i nie tylko".

Utrwaleniu tego śladu miały służyć niewątpliwie napisane przez Janinę Awgulową prace (opatrzone metodycznymi wskazówkami dr Waławy Świętek) wydane staraniem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych: "Dziecko widzem i aktorem", "Inszenizacje w klasach I - IV", "Małe formy sceniczne w pracach przedszkoli", "Inszenizacje w klasach początkowych". Teksty Janiny Awgulowej ukazały się w wydanych w Niemczech pozycjach: "Reisekutsche" i "Puppenspiele aus alter Welt fur die Jungsten". W tamtych latach "Zaczarowany Świat" był wolny od planów upowszechnieniowych i repertuarowych, od biurokracji. Administracyjnie przynależał do Państwowego Przedszkola nr 8, zaś członkowie zespołu zatrudnieni byli jako nauczyciele przedszkola oddelegowani do pracy w teatrze. Każde przedstawienie było dopóty prezentowane, dopóki nie obejrzały go dzieci wszystkich toruńskich przedszkoli - zawsze bezpłatnie. Następnie przygotowywana była kolejna premiera. Zespół wykonywał lalki, dekoracje, próbował... ponieważ zawsze środki na materiały były skromne, korzystano z przeróżnych odpadów, pomocy zakładów produkcyjnych, jednak inscenizacje nie były ubogie plastycznie. Aczkolwiek zespół był i jest do tej pory samowystarczalny w każdej dziedzinie - współpracował ze specjalistami, zwłaszcza scenografami i kompozytorami. Z zespołem współpracowali między innymi tacy plastycy jak Elżbieta Polakiewicz, Tadeusz Rupiewicz, Lucjan Zamel, Maria Serwińska - Guttfeid; muzycy: Roman Kaniewski, Andrzej Nowicki, Wiesław Ruciński, Krzysztof Zaremba, Andrzej Jarmoży, Paweł Dudzik, Maciej Piotrowski. Z teatrem zaprzyjaźnieni byli Władysław Jarema i Jan Sztudynger. W "Zaczarowanym Świecie" swą teatralną przygodę rozpoczynali aktorzy "Baja Pomorskiego" Daniela Turalska, Mirosław Szczepański, Jacek Pysiak. Na fotografiach zmieniającego się zespołu znaleźć można postacie dzisiejszych dziennikarzy, luminarzy nauki, plastyków, nauczycieli...

W 1989 roku Emilia Betlejewska otrzymała roczne stypendium teatralne z Nuova Opera dei Burattini - nowatorskiego rzymskiego teatru lalek, którego założycielką i szefową była znana w całym świecie lalkarskim Maria Signorelli, prezes włoskiej UNIMA.

W 1990 roku w czterdziestolecie teatru Janina Awgulowa oficjalnie przekazała prowadzenie "Zaczarowanego Świata" Emilii Betlejewskiej, która od lat zajmowała się w zespole projektowaniem scenografii i reżyserią.

Lata dziewięćdziesiąte zaowocowały nowymi spektaklami wychodzącymi poza tradycyjne przedstawienia parawanowe. Te zmiany podyktowane były przede wszystkim oczekiwaniami małego widza. Dziecko lat dziewięćdziesiątych zdecydowanie różni się od swojego rówieśnika lat pięćdziesiątych. Teatr w swych działaniach musiał uwzględnić te istotne zmiany. Mimo zmian, jakie nastąpiły w teatrze na przełomie mijających lat działalności, pozostaje on wiemy podstawowym zasadom, jakie wyznaczyła mu w momencie zakładania Janina Awgulowa.

**"W czasie tej niezwyklej przygody poznałam wielką moc wyobraźni, marzeń i przyjaźni. Poznałam, jak pojemnym "Kufrem" może być mały samochód marki Fiat 126p, I wreszcie jak wspaniale móc przebywać choć przez chwilę na wyspie "Zaczarowanego..."**

*Barbara Nowakowska, nauczycielka, aktorka*